

## 7 stycznia

1 J 3,22–4,6

Mt 4,12–17.23–25

Kto wypełnia Jego przykazania, trwa w Bogu, a Bóg w nim (1 J 3,24).

Słuchanie przykazań Bożych i wypełnianie ich jest dla św. Jana tożsame z miłością Boga! Czy to możliwe? O co chodzi? Przecież faryzeusze dokładnie przestrzegali przykazań, a Pan Jezus tyle groźnych słów powiedział na ich temat!

Przede wszystkim trzeba sobie uświadomić, że „przykazania” to właściwie „polecenia”, osobiste nakazy. Istotna jest tutaj osobista relacja między Bogiem a człowiekiem. Wówczas *zachowanie Jego przykazań* jest tożsame z czynieniem tego, *co się Jemu podoba*. Pełnienie Jego woli wprowadza nas w żywą więź, przez to trwamy (właściwie: mieszkamy) w Bogu. To posiada także swoją drugą stronę, mianowicie: Bóg trwa (mieszka) w nas! Relacja staje się wzajemna. W Ewangelii Pan Jezus mówi: *O cokolwiek byście prosili Ojca, da nam w imię moje* (J 16,23). Ta relacja wzajemności pozwala się przenikać. I o taką więź w istocie chodzi. Podkreśla to jeszcze stwierdzenie: *to, że trwa (mieszka) On w nas, poznajemy po Duchu, którego nam dał* (1 J 3,24). Ten sam Duch, który jest u Boga, przenika do nas i nami kieruje. On jest najpewniejszym świadectwem, że rzeczywiście trwamy (mieszkamy) w Bogu.

Dlatego też niezmiernie ważne jest rozeznanie ducha – czy pochodzi od Boga. Nie wystarczy sama deklaracja, dobre chęci, a nawet formalne wypełnianie przepisów prawa, ducha trzeba rozpoznać po owocach:

Po tym poznajecie Ducha Bożego:

każdy duch, który uznaje,

że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, jest z Boga (1 J 4,2).

Święty Jan w ten sposób odpowiada na zagrożenia ze strony pierwszych herezji, które się pojawiły pod koniec pierwszego wieku. Wiara w przyjście Syna Bożego, Jezusa Chrystusa „w ciele” wiąże się z przyjęciem wielkiego uniżenia Boga, co wydaje się nie do uwierzenia. Bóg, który pozostaje zawsze ponad nami, jest łatwiejszy do przyjęcia, bo nie wymaga tak jednoznacznie i realnie wewnętrznej przemiany.

Można Go czcić jako Boga w niebie, ponad nami. Takiemu Bogu wystarczy właściwie wyrazić cześć w postaci zewnętrznego kultu oraz okazać posłuszeństwo Jego nakazom. Natomiast Bóg, który stał się Człowiekiem, wzywa do prawdziwego pójścia za Nim i to jest niebezpieczne, bo wymaga całkowitej przemiany serca.

Zawsze mnie zdumiewało to, że istota wiary polega właściwie na wierze w imię Jezusa Chrystusa i że ta wiara jest świadectwem posiadania Ducha. Dla nas imię jest mianem, którym zwracamy się do kogoś. Ma ono charakter formalny. Natomiast dla Żydów imię wyrażało istotę osoby, jej misję i znaczenie. Zatem wierzyć w imię Jego Syna znaczy mniej więcej: wierzyć, że Jezus jest Mesjaszem i Synem Bożym, że ma moc nas zbawić, że w Jego rękach spoczywa władza. Wierzyć w Jego imię oznacza po prostu wierzyć w Niego. Jednak określenie „wierzyć w imię” ma przy takim rozumieniu imienia charakter dynamiczny – oznacza zawierzenie misji, Jego mocy i działaniu. Jednocześnie ma ono bardzo osobisty charakter. Imieniem posługujemy się wtedy, gdy się osobiście zwracamy do kogoś. Wierzyć w imię Jezusa – to znaczy osobiście się zwrócić do Niego.

Świętemu Janowi chodzi o bardzo konkretną, bliską więź z Bogiem. Ewangelia, oznajmiając wypełnienie się zapowiedzi Izajasza, odnoszącej się do światła, które oświeca krainę pogan, wskazuje, że to światło jest w Osobie i nauczaniu Jezusa. Jego pierwsze orędzie brzmi: *Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię* (Mk 1,15). Oto królestwo jest blisko, już tu na wyciągnięcie ręki, nie gdzieś daleko, tak żeby trzeba było na nie jeszcze długo czekać. Ono jest tuż-tuż i dlatego trzeba się nawracać. W Apokalipsie Chrystus mówi: *Oto stoję u drzwi i kołaczę...* (Ap 3,20). Właśnie bliskość bezpośrednio wzywa i zobowiązuje. Taki właśnie Bóg przychodzi do nas: bliski, pragnący żywej więzi z nami.